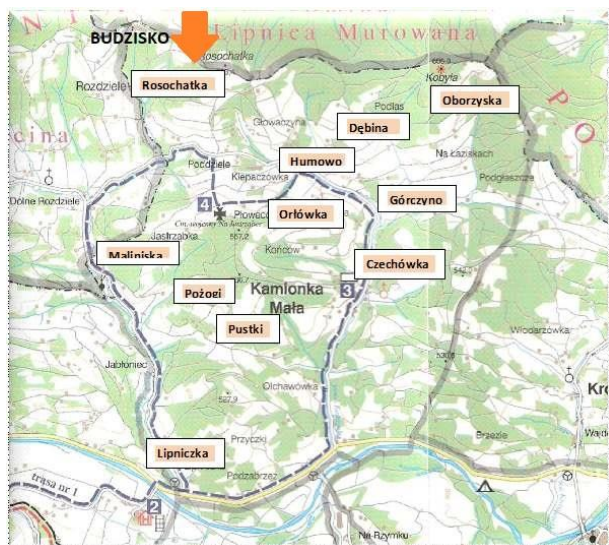


Tragiczna historia Anny Koźmińskiej zd. Bukowiec

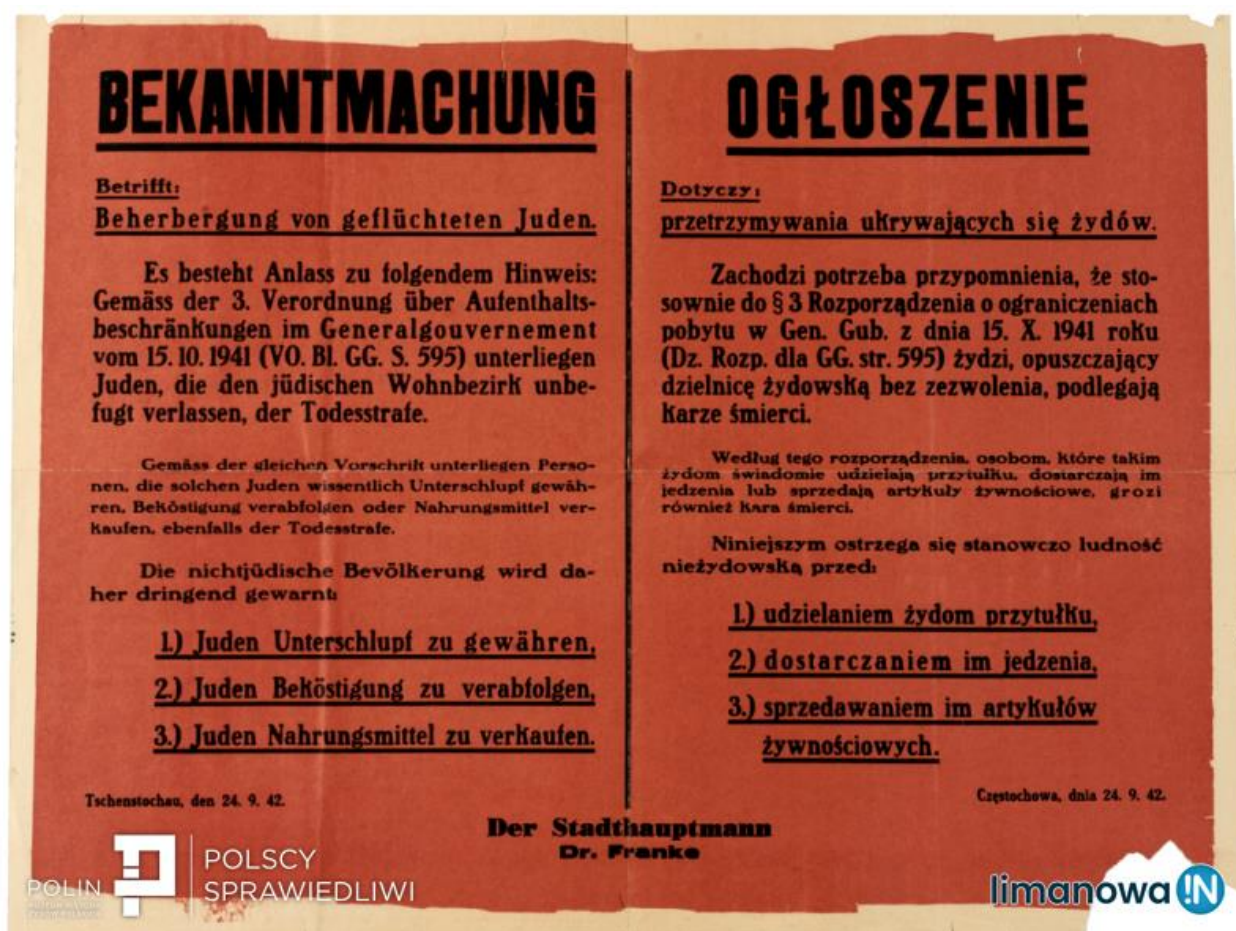


II wojna światowa – choć od jej zakończenia upłynęło już tyle lat – wciąż budzi w ludziach wiele niepokoju i smutku z powodu okrucieństwa jakie wówczas ludzi spotykało. Jednocześnie skłania do refleksji, skąd niektórzy czerpali siłę i odwagę, by złą się przeciwstawić...?

Niezwykłą odwagę w tych tragicznych czasach okazywali ci, którzy pomimo śmiertelnego niebezpieczeństwa, podjęli się ukrywania Żydów, na których Niemcy wydały jednoznaczny wyrok - śmierć. Przy okazji, taki sam wyrok był dla Polaków, dających schronienie Żydom.

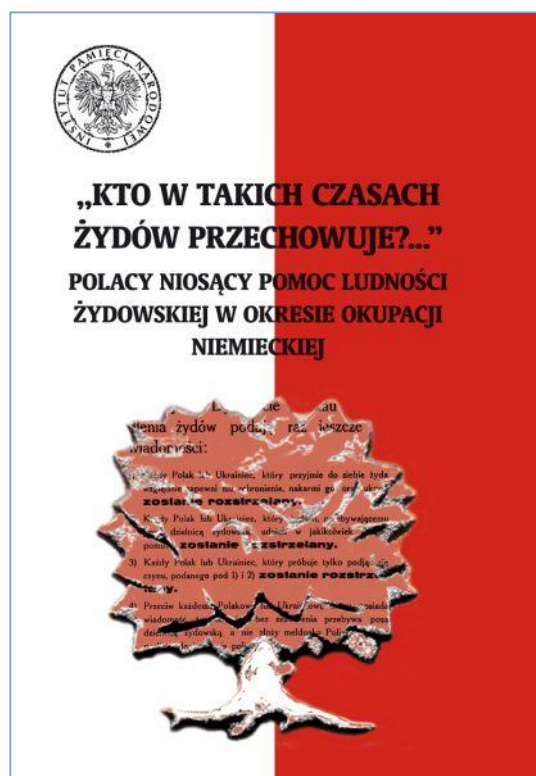
Bardzo smutna historia zdarzyła się też w Kamionce Małej. Być może niewielu współcześnie tu mieszkających o niej wie, a warto ją poznać.

Jest takie miejsce w Kamionce, które z dawien dawna nazywa się „Budzisko”, położone w pobliżu granicy z Rajbrotem (gmina Lipnica Murowana). To tam rozegrał się wojenny dramat, którego finałem była straszna śmierć młodej kobiety, Polki, Kamieńczanki, matki dwóch małych dziewczynek... Ucierpieli też przy tym inni ludzie, w tym śmierć poniósł ukrywany Żyd.



Ogłoszenie niemieckie informujące o karze śmierci za ukrywanie Żydów (drobny druk)

Relacje i wspomnienia z tego zdarzenia, zebrane od osób, których przodkowie byli uczestnikami lub świadkami tej tragedii, zostały opisane w książce Anny Namysło pt. „Kto w takich czasach Żydów przechowuje”, wydanej przez IPN w 2009 roku. Oto jej fragmenty:



„Życie Anny Koźmińskiej (z domu Bukowiec) było pełne trudów i walki ze złymi warunkami bytowymi. Kobieta wykazała się jednak wielkim heroizmem, udzieliła pomocy dwóm rodzinom żydowskim – łącznie dziewięciu osobom.

Anna wychowywała dwie małe córki w skromnym domu na skraju lasu we wsi Kamionka Mała (powiat limanowski, gmina Laskowa). Jej mąż nie wrócił do kraju z kampanii wrześniowej i prawdopodobnie przebywał we Francji. Mniej więcej miesiąc przed morderstwem, przeczuwając niebezpieczeństwo, wszyscy mieszkańcy (Anna i Żydzi) opuścili dom. Samotna matka udała się z dziećmi do siostry mieszkającej w sąsiedniej wsi Rajbrot, skąd po około dwóch tygodniach wróciła razem z córkami. Była pewna, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Myliła się.

Jeden z ukrywanych przez nią Żydów, prawdopodobnie adwokat z Nowego Sącza lub Krakowa, podczas swojej tułaczki został schwytany przez Niemców. Myślał, że w domu Koźmińskich nadal nikogo nie ma i wskazał adres. 14 września 1943 r. o godzinie 16:00 zatrzymano Annę. Ta, w trosce o swoją rodzinę, wskazała adres Stanisława Chochlińskiego. U sąsiada przebywała teściowa – Maria Łukasik. Było obecne też jego młodsze dziecko. Gdy Stanisław zobaczył w pobliżu funkcjonariuszy, uciekł z żoną i starszymi dziećmi – bał się konsekwencji za przejściowe pomaganie jednej z ukrywanych przez Annę rodzin. Na miejscu pobito obie kobiety. Przeżyła tylko Maria Łukasik, która po całym zajściu schroniła się z dzieckiem u rodziny.

Annę bito do nieprzytomności. Następnie polewano wodą lub pomyjami – gdy oprzytomniała, ponownie wymierzano ciosy. Zmaltretowane ciało jeszcze żyjącej kobiety Niemcy wyrzucili na dwór i – pod groźbą śmierci – wydali rozkaz, by nikt nie udzielał jej pomocy. Kobieta zmarła kilka godzin później wskutek rozległych obrażeń. Ferdynand Chochliński, brat Stanisława, zdążył przenieść ją do domu.

Stanisław, sąsiad Anny, tak opisał późniejsze wydarzenia: „Wróciłem do domu około godziny drugiej po północy. Zostałem w izbie domu wyrwane dwie deski w podłodze i podłogę zalaną wodą. Teściowej i dziecka w tym domu nie było, a pod łóżkiem w tej izbie, w której wyrwana była podłoga, znalazłem ciało nieżyjącej Anny Bukowiec. Ciało jej nosiło ślady licznych obrażeń zadanych pejczem lub kijem”.

Przez cały ten czas w domu Józefa Bukowca – brata Anny – schwytanego Żyda pilnował jeden z Niemców. Kiedy trzech funkcjonariusze wyszli z domu Chochlińskich, od razu udali się w ich kierunku. Przywiązali Żyda do drabiny, a następnie maltretowali przez całą noc. Nad ranem

przyczepione do wozu ciało przewieźli około 500 metrów w stronę wsi Rozdziele i pozostawili je w lesie Wyręby, gdzie zostało pochowane”.



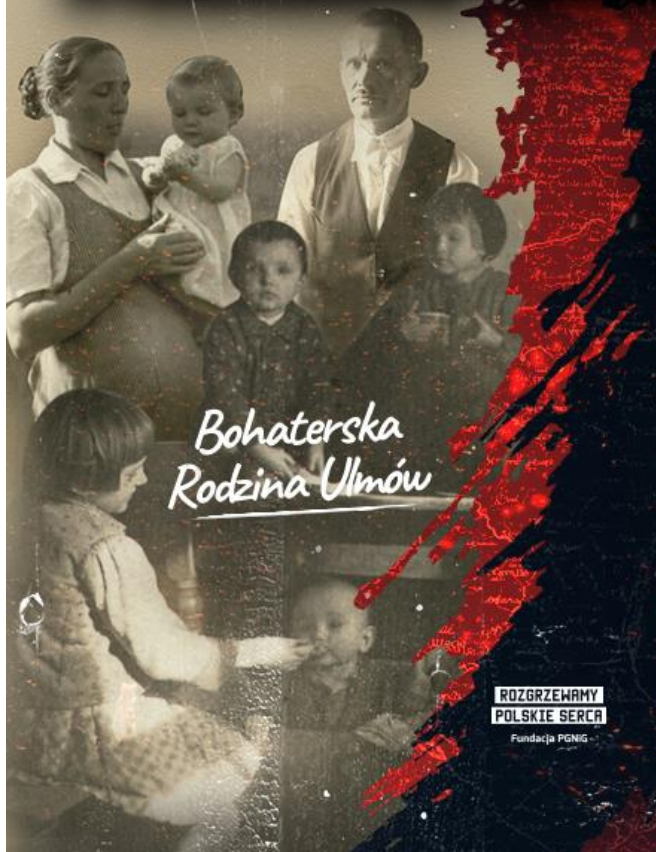
Na zdjęciu widoczne jest miejsce, gdzie w latach II wojny światowej znajdował się dom Anny Koźmińskiej

Annę pochowano na cmentarzu parafialnym w Kamionce Małej bardzo skromnie. Jak zapisał w księgach parafialnych ks. Antoni Brandt, było tylko „pokropienie”, a więc bez mszy św. i ceremoniału pogrzebowego, gdyż nie zezwolili na to Niemcy. Jej córki wychowała rodzina Anny.

Od 2018 roku w Polsce obchodzony jest **Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką**, ustanowiony przez Parlament z inicjatywy prezydenta Andrzeja Dudy. Przypada on na 24 marca, dlaczego?

24 MARCA

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI POLAKÓW RATUJĄCYCH ŻYDÓW



*Bohaterska
Rodzina Ulmów*

ROZGRZEAMY
POLSKIE SERCA
Fundacja PGNiG

DLACZEGO AKURĄT TEN DZIEŃ?

**24 marca 1944 r. Niemcy zamordowali
Józefa Ulmę, jego ciężarną żonę
Wiktorię, ich szóstkę małych
dzieci, a także ośmioro ukrywanych
przez nich Żydów z rodzin Didnerów,
Grünfeldów i Goldmanów.**

*Kto ratuje jedno życie,
ratuje cały świat*

— TALMUD

JEDNA Z PODSTAWOWYCH KSIĄG JUDAIZMU

Zatem 24 marca warto też wspomnieć Annę, której za dobry uczynek wymierzono tak straszącą karę – karę śmierci i to w okrutnych męczarniach...



"Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje..."